

i równocześnie pokazał mu się Anioł Pański, mówiąc doń te słowa: „Widzisz dwóch tych młodzieniaszków? Wiedz, że na taki koniec przez swoje prowadzenie się przyjsć mieli dwaj synaczkowie twoi, gdyby przy życiu byli zostali i wieku starszego dożyli, ale żeś był nabożnym do św. Józefa, on wyjednał u Boga, iż umarli w dzieciennym wieku, ażeby nie okryli domu twego niesławą i zapewnili sobie przedwczesną śmiercią wieczne zbawienie. Nie lękaj się więc obchodzić uroczystości Świętego, albowiem trzeci synek mały, który ci pozostaje, będzie Biskupem i wiele lat przeżyje“. Jakoż tak się stało, jak mu powiedział Anioł.

Praktyka. O jakże często uważamy za nieszczęście to, co dla nas jest łaską, płacząc nad tem, z czego się winniśmy cieszyć. Postanówmy odtąd na wszystko zapatrywać się okiem wiary.

MODLITWA.

Św. Józefie, racz czuwać nade mną i nad drogiemi sercu mojemu, abyśmy szczęśliwie, przebywszy tę ziemską pielgrzymkę, dostali się do nieba. Amen.

Dzień 22-gi marca.

Pobył w Egipcie Najświętszej Rodziny.

Po 18 - miesięcznem przebywaniu w Heliopolis, Józef i Marja zmuszeni byli opuścić to miejsce, częścią dla braku zarobku, częścią dla ciągłych prześladowań, jakich tam doznawali. Przybyli do miasta Matarca. Tu Józef znalazł zajęcie, budował domy z galecjami, dla siebie zaś, Marji i małego Jezusa urządził mieszkancko w miejscu samotnem. Później, kiedy społeczność żydów i pogan nawróconych zgromadziła się około św. Rodziny, kapłani odstąpili im małą świątynię. Józef uczynił z niej synagogę i był głównym prze-

łożonym zgromadzenia; uczył śpiewać psalmy, bo niemal wszyscy zapomnieli religijne obrzędy swych ojców.

Marja dogodną im była w wykonywaniu rozmaitych robót kobiecych, lecz tylko potrzebnych do ceremonij religijnych. Strojów modnych, wykwintnych, podniecających próżność i chępliwość, nie podejmowała nigdy pomimo niedostatku i obelg, jakich Jej nie szczędziły pyszne niewiasty.

Józef i Marja byli z początku w Matarei w nader przykrem położeniu. Brakowało im drzewa i wedy do picia. Św. Rodzina musiała poprzestać na zimnych pokarmach. Wkrótce Józef znalazł pracę, oporządzał i odnawiał chaty, ale mieszczenie obchodzili się z nim jak z niewolnikiem, a niekiedy nawet nie oddawali mu zasłużonej płacy.

Oprócz nielicznych wyjątków, doznawali Marja i Józef w Egipcie milego przyjęcia. I nie dziw, gdyż mieli ze sobą Jezusa, w którego ręku serca wszystkich ludzi. Nie mogli się mie-

szkańcy nasycić widokiem Jezusa, a bogobojny żywot Józefa św. przejmował ich szacunkiem.

Jakkolwiek Egipcjanie w obecności Najświętszej Rodziny doznawali jakiegoś niewypowiedzianego wzruszenia, atoli nie uwierzyli w Boskie posłannictwo Jezusa Chrystusa: godzina wiary jeszcze wówczas dla nich nie wybiła. Chwila nawrócenia się zupełnego do Boga jest tajemnicą w życiu pojedynczego człowieka, jak i całych narodów.

Podziwiamy gorliwość św. Józefa o chwałę Bożą, o dobro bliźnich, ale zarazem i naśladujemy. Nie dość, że sami unikamy grzechów, lecz nadto starajmy się i drugich od nich odwieść. Dusza w łasce poświęcającej jest tak piękna, że gdyby stała w całej swej chwale, zaćmiłaby słońce swym blaskiem, zaś przez grzechy staje się podobną do szatana.

Gdy jedna siostra zakonna Palmerja przez zazdrość ku św. Katarzynie Seneskiej, pomimo różnych oznak okazywanych jej przez Świętą, gniewała się

na nią i gdy trzy dni konając, nie mogła umrzeć, św. Katarzyna gorąco się modliła, aby jej Bóg serce odmienił. Wreszcie chora przyszła do siebie, przeprosiła św. Katarzynę i przyjawszy święte Sakramenta, Bogu ducha oddała. Pan Bóg objawił św. Katarzynie piękność i jasność duszy onej, która zginąć miała i mówiła potem do spowiednika: „Ojcie mój, byś widział piękność duszy błogosławionej po śmierci, stokroćbyś umrzeć dla jednego człowieka zbawienia nie żałował“.

Św. Paweł powiada o pomocnikach swoich w pracy apostołskiej, że imiona ich zapisane są w księdze żywota. (Filipens. 4. 3). I sam też opierał nadzieję swoją na on wielki dzień sądu, jedno że wiele dusz pozyskał Chrystusowi. „Albowiem, mówi, któraż jest nadzieja nasza... albo korona przechwalania? Izali nie wy przed Panem naszym Jezusem Chrystusem jesteście na przyjsocie Jego? Albowiem jesteśmy pomocnikami Bożymi, mówi Apostoł“. „Nic wiem, powiada jeden pisarz kościelny

(Ryszard od św. Wiktora): jakiejby człowiek mógł większej łaski dostąpić na tej ziemi, jak gdy go Bóg powoła do tego, by za sprawą jego ludzie źli stawali się dobrymi i niewolnicy szatana przemieniali się w Synów Bożych“.

Św. Józef nie tylko, żyjąc na ziemi, chciał jak najwięcej dusz pociągnąć do Boga, ale jeszcze i teraz jest pomocnikiem misjonarzy, o czem nas niech przekona list Ojca Baur'a.

Było to w roku 1880. Wtedy potrzebna nam była jedna stacja między Bagamoyo a Monde. Wybrałem się więc w drogę, aby wyszukać stosowne miejsce i założyć wioskę chrześcijańską. Towarzyszył mi O. Machon. Polecilem podróż moją opieczę św. Józefa, — on miał nas bronić i strzec. Podróż wypadła 19 marca. Odprawivszy Msze św. na Jego cześć, wyruszyliśmy ku Udonowi, tak nazywa się, okręg należący do Mondera, zamieszkały przez ubogą, dziką ludność bałwochwalezą i ludożerczą. Nie zjedli nas — to prawda, ale dość często musieliśmy słuchać komplementów, że

smacznie wyglądamy, że gdybyśmy pozwolili, toby naszych tragarzy chętnie skosztowali. Gdy zaś oświadczyliśmy nasz zamiar, że się chcemy osiedlić, wprost się nam sprzeciwiano, nie robiąc żadnej nadziei ustępstwa. Rzekłem więc do św. Józefa: „Tyś moim wodzem. Tyś nam wskazał, jak mamy Twego boskiego wychowanka uwielbiać i Tyś wskazał, że Bóg w swych wyrokach wybrał to miejsce, aby tu ratować te biedne dusze pogańskie. Czyń teraz jak ci się podoba; my wrócimy tu wtedy dopiero, gdy wszystko będzie na założenie stacji misyjnej przygotowane“. Potem ruszyliśmy dalej, nie wiedząc dokąd iść, bliździśmy od wioski do wioski, aż wreszcie rankiem we wielki tydzień przybyliśmy do królika, nazwiskiem Kingaru. Wioska nazywa się Mandera.

Skoro nas Kingaru zobaczył, stanął, cofnął się w tył, krzyknął i znów patrzył na nas, a im dłużej nas obserwował, tem jawniej okazywał swoje zdziwienie, wreszcie zawołał: Słuchajcie mię, słuchajcie! Tej nocy, ale nie wiem czy we

śnie, czy na jawie, ujrzałem pięknego starca, który mnie ruszał, jakby mię chciał obudzić i mówił: Kingaru, patrz, oto idą do ciebie dwaj biali z małą karawaną; podejmij ich gościnnie i daj im wszystko, co sobie będą życzyli. A tymi białymi, to jesteście wy, wy dwaj, ty i ty, was widziałem. A! co to jest?

I nie przypuściwszy nas do słowa, zwolał ludzi ze wsi i mówił do nich: „Patrzcie, to ci dwaj biali, których mi tej nocy dobry starzec pokazywał, jak wam to opowiedziałem, przypatrzcie się im“.

Ludzie patrzyli na nas zdziwieni. My zaś znaleźliśmy klucz do rozwiązania tajemnicy: Św. Józef tu dla nas pracował, dziękowaliśmy mu z całego serca i prosiliśmy, aby nas w tej sprawie do końca nie opuszczał. Skoro się obecni nieco uspokoiłi, objawiłem Kingaru cel naszego przybycia i prosiłem go o miejsce pod budowlę w jego wiosce.

„Wszystko, co mam, do was należy“ — rzekł dobry naczelnik — mój dom, moje

pole, moi poddani do was należą. Biercie co chcecie, a zostańcie przy mnie“.

Zostaliśmy tu przez 8 dni, tu święciliśmy Wielkanoc... Podczas tego Kingaru starał się wszelkimi sposobami okazać nam swoją miłość; umieścił nas w jednym ze swoich domów, dostarczył nam owiec, drobiu i t. d. Obrawszy miejsce pod dom, odjechaliśmy; ale naczelnik, który pewnie należał do tych wybranych, którym Bóg, według św. Tomasza z Akwinu, aniola swego posyła, aby bez chrztu nie umierali, ten dobry naczelnik towarzyszył nam aż do Udon.

W 14 dni potem odwiedził on nas w Bagamoyo, a gdy nadszedł czas do rozpoczęcia dzieła, przybył on do nas z wielką liczbą tragarzy, aby misjonarzom towarzyszyć i zabrać ich rzeczy. Ta jego przychylność, miłość dla nas nie stygła odtąd ani na chwilę. Stara się co może o rozszerzenie dzieła misyjnego sam i swoich ludzi do tego nakłania.

Oto co uczynił św. Józef dla Mandera. Cześć mu i dziękczynienie! (Sendbt. d. hl. Jos. Febr. 1883).

Praktyka. Naśladuj Najśw. Rodzinę, budując bliźnich dobrym przykładem, mianowicie w okolicznościach trudnych, gdy się trzeba będzie powodować heroiczną miłością, aby bliźniemu krzywdę, którą ci może wyrządzi, nietylko z serca przebaczyć, ale jeszcze dobrem za złe odplacić. Najśw. Marja i Józef nie wchodzili w przyjazne stosunki z Egipcjanami, a mały Jezus nigdy się nie bawił z dziećmi pogańskimi. Unikaj więc i ty, drogi bracie, złych towarzystw, a osobliwie dzieci chroń od tego.

MODLITWA.

O Ty, któryś modlitwą i pracą zbogacał swą duszę, a przykładem heroicznego cnót wiódł bliźnich do Boga, wspieraj mię i prowadź, Józefie św., oraz rozbudź w mem sercu gorliwość o chwałę Bożą i o zbawienie dusz ludzkich! Amen.